

Testy w rzeczywistych warunkach pokazują, że pojazdy elektryczne konsekwentnie nie osiągnęły reklamowanego zasięgu



- Testy pojazdów elektrycznych w rzeczywistych warunkach przeprowadzone w Australii pokazują, że wszystkie modele nie osiągnęły reklamowanego zasięgu.
- Najgorzej spośród testowanych modeli wypadł MG4, który nie osiągnął deklarowanego zasięgu aż o 31 procent.
- Wynik ten jest zgodny z wynikami poprzednich testów, wskazującymi na systemowy problem z zawyżaniem deklaracji.
- Program testów został stworzony w celu przywrócenia zaufania po skandalach, które miały miejsce w branży w przeszłości.
- Wyniki te podsycają sceptycyzm konsumentów i wzrost popularności pojazdów hybrydowych typu plug-in.

Trzeźwa ocena rzeczywistości uderza w rynek pojazdów elektrycznych w Australii, ujawniając utrzymującą się rozbieżność między błyskotliwymi obietnicami marketingowymi a konkretnymi doświadczeniami codziennych kierowców. W Geelong w stanie Wiktorii Australijskie Stowarzyszenie Motoryzacyjne

poddaje nowe pojazdy elektryczne rygorystycznym testom na 93-kilometrowym torze w rzeczywistych warunkach. Wyniki, opublikowane w tym tygodniu, potwierdzają niepokojącą tendencję: żaden z testowanych modeli nie osiągnął reklamowanego w laboratorium zasięgu na jednym ładowaniu. Te niezależne testy, sfinansowane kwotą 14 milionów dolarów przez rząd federalny w następstwie skandalu związanego z emisjami spalin przez Volkswagena w 2015 roku, ujawniają ciągłe wyzwanie związane z dokładnym przedstawianiem konsumentom osiągnięć pojazdów elektrycznych.

Rozczarowujące wyniki z toru testowego

W ostatniej serii testów zbadano cztery modele, a wyniki były od lekko rozczarowujących do poważnie nieprawidłowych. Tesla Model Y 2025 okazał się względnym zwycięzcą, osiągając rzeczywisty zasięg 450 kilometrów, tylko 3 procent poniżej wartości laboratoryjnej wynoszącej 466 km. Jednak inne marki wypadły znacznie gorzej. Kia EV3 2025 osiągnęła 537 km, co stanowi 11-procentowy niedobór, a Smart #1 2024 osiągnął 367 km, czyli o 13 procent mniej niż deklarowano. Najgorszy wynik osiągnął MG4 2023, który w rzeczywistych warunkach przejechał tylko 281 km – aż o 31 procent mniej niż reklamowany zasięg 405 km.

Wyniki te nie są anomalią. Poprzednie testy AAA przeprowadzone w sierpniu wykazały podobne rozbieżności. W tej rundzie Tesla Model 3 osiągnęła 441 km, czyli o 14 procent mniej niż w laboratorium, a BYD ATTO 3 odnotowała spadek o 23 procent. Michael Bradley, dyrektor zarządzający AAA, podkreślił znaczenie tej przejrzystości dla nabywców. „Wyniki te dają konsumentom niezależną informację o rzeczywistym zasięgu akumulatora, co oznacza, że teraz wiedzą, które samochody osiągają wyniki zgodne z reklamą, a które nie” – powiedział.

Systemowy problem nadmiernych obietnic

Podstawowy problem leży w rozbieżności między kontrolowanymi cyklami testów laboratoryjnych a nieprzewidywalnymi zmiennymi rzeczywistego użytkowania na drogach. Dane dotyczące zasięgu podawane przez producentów pochodzą ze standardowych testów przeprowadzanych w pomieszczeniach zamkniętych, które mają służyć porównaniu, a nie prognozowaniu. Problem ten odzwierciedla długotrwałą krytykę szacunków dotyczących zużycia paliwa w pojazdach benzynowych, ale konsekwencje dla pojazdów elektrycznych, które borykają się z „lękiem przed zasięgiem”, są bardziej dotkliwe. Program AAA, wykorzystujący rygorystyczne protokoły oparte na przepisach europejskich, ma na celu zapewnienie powtarzalnego i realistycznego punktu odniesienia, zmniejszającego wpływ stylu jazdy lub warunków ruchu drogowego.

Ten system testów powstał w wyniku kryzysu zaufania. Skandal „dieselgate” Volkswagena z 2015 r., w którym oprogramowanie oszukiwało podczas testów emisji spalin, podkopał zaufanie konsumentów i wykazał potrzebę niezależnej weryfikacji. AAA przetestowało obecnie 140 pojazdów i stwierdziło, że większość z nich zużywa więcej energii lub paliwa niż obiecano. W tym kontekście niedostateczny zasięg pojazdów elektrycznych stanowi część większego, niepokojącego trendu w marketingu motoryzacyjnym.

Wzrost sprzedaży hybryd typu plug-in w Australii

Sprzedaż hybrydowych pojazdów elektrycznych typu plug-in wzrosła w listopadzie o 83,3%. Tony Weber, dyrektor generalny Federalnej Izby Przemysłu Motoryzacyjnego, zauważył, że pojazdy te „zapewniają kierowcom korzyści płynące z codziennego korzystania z pojazdów elektrycznych, jednocześnie

eliminując obawy związane z zasięgiem”. Trend ten wskazuje, że pomimo dążenia do pełnej elektryfikacji, wielu konsumentów pozostaje sceptycznych wobec polegania wyłącznie na zasilaniu akumulatorowym we wszystkich sytuacjach, a sceptycyzm ten potwierdza rzeczywiste wyniki AAA.

Australijskie testy stanowią istotny, oparty na danych kontrargument dla nieustannego promowania rewolucji pojazdów elektrycznych. Podkreślają one, że pojazdy elektryczne, dalekie od doskonałości, nadal mają trudności z realizacją jednej z ich najbardziej fundamentalnych obietnic: niezawodnego zasięgu. Kiedy pojazd nie osiąga deklarowanego zasięgu o ponad 120 kilometrów, jak miało to miejsce w przypadku MG4, stanowi to więcej niż drobną niedogodność. Przekłada się to na utknięcie kierowców, zakłócenie podróży i zawiedzenie zaufania niezbędnego do przeprowadzenia poważnej transformacji technologicznej.

Nie jest to tylko problem Australii. Odzwierciedla on globalną kwestię fałszywego przedstawiania osiągnięć. Narracja o płynnym, doskonałym działaniu pojazdów elektrycznych pęka pod ciężarem rzeczywistych dowodów. Od rozczarowującego zasięgu i niebezpiecznych pożarów akumulatorów litowych po ukryte koszty środowiskowe związane z wydobyciem i obciążeniem sieci energetycznej – historia pojazdów elektrycznych coraz bardziej przypomina historię pomijanych kompromisów i niespełnionych obietnic. Wraz ze wzrostem sprzedaży rośnie potrzeba brutalnej szczerości. Konsumenci inwestujący w tę kosztowną technologię zasługują na nic mniej niż nieupiększoną prawdę, wolną od mgły laboratoryjnego idealizmu i ekologicznego marketingu. Droga przed pojazdami elektrycznymi jest wyraźnie krótsza niż reklamowano.

Ponad 100 chińskich okrętów wojennych rozmieszczonych na Pacyfiku – czy to ćwiczenia, czy ostrzeżenie?



- Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej w ramach największej demonstracji siły morskiej na wodach Azji Wschodniej.
- To bezprecedensowe wzmocnienie sił następuje po nasileniu napięć z Japonią i Tajwanem, wywołując obawy przed potencjalnym konfliktem.
- Premier Japonii ostrzegł, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio.
- Tajwan zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało chińskie roszczenia terytorialne.
- Chińskie symulowane ataki i ćwiczenia z blokowaniem dostępu sygnalizują przygotowania do konfliktu, wywołując alarm w całym regionie.

W ruchu, który wywołał niepokój regionalnych analityków bezpieczeństwa, Chiny rozmieściły ponad 100 okrętów marynarki wojennej i straży przybrzeżnej na wodach Azji Wschodniej w ramach największej jak dotąd demonstracji siły morskiej. Ta bezprecedensowa mobilizacja, rozciągająca się od Morza Żółtego po Morze Południowochińskie i Pacyfik, jest następstwem

eskalacji napięć z Japonią i Tajwanem, budząc obawy przed potencjalnym konfliktem.

Raporty wywiadowcze przeanalizowane przez *Reuters* potwierdzają rozmieszczenie ponad 90 okrętów, które w czwartek nadal pozostawały w służbie. Wzrost ten nastąpił po tym, jak premier Japonii Sanae Takaichi ostrzegła w zeszłym miesiącu, że chiński atak na Tajwan może wywołać militarną reakcję Tokio, co wywołało gniew Pekinu. Dodatkowym paliwem do ognia stała się decyzja prezydenta Tajwanu Lai Ching-te, który niedawno zatwierdził dodatkowe 40 miliardów dolarów na wydatki obronne, co jeszcze bardziej sprowokowało Chiny, które uważają wyspę za swoje terytorium.

Przemyślana demonstracja siły

Chińskie siły zbrojne nie ogłosiły oficjalnie żadnych ćwiczeń na dużą skalę, ale moment ich przeprowadzenia nie jest przypadkowy. Chociaż Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza (PLA) zazwyczaj przeprowadza ćwiczenia o tej porze roku, skala tego rozmieszczenia nie jest rutynowa. Jeden z regionalnych urzędników, wypowiadając się pod warunkiem zachowania anonimowości, nazwał to „bezprecedensowym” i stwierdził, że „wykracza to daleko poza potrzeby obronne Chin i stwarza ryzyko dla wszystkich stron”.

Szef tajwańskiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Tsai Ming-yen, potwierdził, że cztery chińskie formacje morskie działają na zachodnim Pacyfiku. Zapytany, czy Pekin może przed końcem roku rozpocząć nowe manewry skupione na Tajwanie, odpowiedział ostrożnie: „Musimy przewidywać działania wroga w jak najszerszym zakresie i nadal uważnie obserwować wszelkie zmiany w powiązanych działaniach”.

Rozmieszczenie sił obejmuje symulowane ataki na zagraniczne statki i operacje uniemożliwiające dostęp, co wiąże się z ćwiczeniem blokowania interwencji sił zewnętrznych w konflikcie. Chociaż niektórzy urzędnicy próbują bagatelizować

zagrożenie, nazywając je „rutynowymi” ćwiczeniami, inni postrzegają je jako celową prowokację.

Stanowisko Japonii i obawy Stanów Zjednoczonych

Japońskie Siły Samoobrony potwierdziły rosnącą aktywność marynarki wojennej Chin, ale nie nazwały jej gwałtowną eskalacją. Zamiast tego zauważyły, że Pekin „stara się zwiększyć swoją zdolność do prowadzenia operacji w bardziej odległych obszarach morskich i powietrznych”.

Tymczasem prezydent USA Donald Trump podobno wezwał Takaichi do „wyciszenia tonu”, ostrzegając, że rosnące napięcia mogą zagrozić jego kruchym rozejmowi handlowym z Chinami. Nastąpiło to po rozmowie telefonicznej między Trumpem a prezydentem Chin Xi Jinpingiem, który powtórzył stanowisko Pekinu, że przyszłość Tajwanu leży w rękach Chin. Jest to twierdzenie, które Tajpej stanowczo odrzuca.

Region na krawędzi

Ostatni raz Chiny przeprowadziły ćwiczenia wokół Tajwanu w kwietniu, nazywając je „Strait Thunder-2025”. Jednak w przeciwieństwie do poprzednich ćwiczeń, ostatnie rozmieszczenie sił nie zostało formalnie potwierdzone przez Pekin. Ta cisza mówi sama za siebie.

Prezydent Tajwanu twierdzi, że ma „bieżącą świadomość” sytuacji i może „zapewnić, że nie ma powodów do obaw o bezpieczeństwo narodowe”. Jednak chińskie okręty wojenne przeprowadzające symulowane ataki i ćwiczenia z blokowania dostępu wysyłają jasny komunikat: Pekin przygotowuje się na najgorsze i wszyscy inni powinni zrobić to samo.

Pytanie brzmi, czy jest to tylko kolejna runda gróźb, czy też zapowiedź czegoś znacznie bardziej niebezpiecznego. Chińskie

siły zbrojne od dawna wykorzystują ćwiczenia do testowania reakcji regionalnych mocarstw, a ostatnie działania wpisują się w ten schemat. Jednak w sytuacji, gdy napięcie osiąga punkt kulminacyjny, każda błędna ocena sytuacji może doprowadzić do katastrofy.

Amnesty International: Pomimo zawieszenia broni Izrael nadal dokonuje ludobójstwa w Strefie Gazy



- Pomimo zawieszenia broni popieranego przez Stany Zjednoczone Izrael nadal prowadzi systematyczne zabójstwa, przymusowe wysiedlenia i utrudnia dostarczanie pomocy humanitarnej, naruszając prawo międzynarodowe i powodując katastrofalne cierpienia palestyńskiej ludności cywilnej.
- Izrael celowo pozbawia mieszkańców Strefy Gazy żywności, wody, energii elektrycznej i środków medycznych, bombardując konwoje z pomocą humanitarną i blokując odbudowę, tworząc warunki głodu jako narzędzie ludobójstwa.
- Siły izraelskie egzekwują arbitralne granice „żółtej

linii", strzelając do Palestyńczyków próbujących wrócić do domów, jednocześnie okupując 58% terytorium Gazy i uniemożliwiając wysiedlonym rodzinom odbudowę.

- Nawet podczas zawieszenia broni Izrael atakuje szpitale, szkoły i obozy dla uchodźców 2000-funtowymi bombami, celowo atakując trasy ewakuacyjne i paraliżując i tak już załamany system opieki zdrowotnej w Gazie.
- Stany Zjednoczone i Unia Europejska nadal finansują izraelskie siły zbrojne pomimo przytłaczających dowodów ludobójstwa, co wymaga pilnych sankcji, embarga na broń i postępowań przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym w celu powstrzymania eksterminacji Palestyńczyków.

Pomimo ogłoszonego 9 października 2025 r. porozumienia o zawieszeniu broni popieranego przez Stany Zjednoczone, Izrael kontynuuje systematyczne ludobójstwo ludności palestyńskiej w Strefie Gazy, naruszając prawo międzynarodowe i powodując katastrofalne cierpienia ludności cywilnej – oświadczyła Amnesty International w ostrym komunikacie wydanym 27 listopada.

Rozejm, wynegocjowany przy wsparciu Stanów Zjednoczonych, miał na celu powstrzymanie nieustannych ataków militarnych Izraela na Gazę, które pochłonęły już dziesiątki tysięcy ofiar, głównie kobiet i dzieci. Jednak raport Amnesty potwierdza, że Izrael nie tylko naruszył porozumienie, ale także zintensyfikował kampanię głodzenia, przymusowych wysiedleń i masowych zabójstw. Od momentu wejścia w życie rzekomego rozejmu, Ministerstwo Zdrowia w Strefie Gazy informuje, że siły izraelskie zabiły co najmniej 347 Palestyńczyków, a 889 innych raniły – ponad 1000 ofiar w ciągu nieco ponad miesiąca.

Ustalenia Amnesty International są zgodne z coraz liczniejszymi dowodami przedstawionymi przez Organizację Narodów Zjednoczonych, Międzynarodowy Trybunał Karny (MTK) i niezależne organizacje praw człowieka, które oskarżają Izrael o zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości i

ludobójstwo. MTK udokumentował celowe pozbawianie przez Izrael ludności dostępu do żywności, wody, energii elektrycznej i środków medycznych – działania te stanowią zbiorową karę, co stanowi naruszenie konwencji genewskich.

Jednym z najbardziej wstrząsających aspektów ludobójstwa dokonywanego przez Izrael jest celowe wywoływanie warunków głodu. Siły izraelskie odcięły dostawy energii elektrycznej, zniszczyły rurociągi wodociągowe i zablokowały dostawy żywności i leków – działania te doprowadziły do powszechnego niedożywienia, odwodnienia i śmierci, której można było zapobiec. Nawet konwoje z pomocą humanitarną zostały zbombardowane i splądrowane przez izraelskich żołnierzy, pozostawiając 2,3 miliona cywilów w Strefie Gazy w stanie ciągłego kryzysu.

Amnesty podkreśliła, że Izrael nadal zakazuje dostarczania materiałów do odbudowy, w tym sprzętu potrzebnego do usuwania niewybuchów i naprawy systemów kanalizacyjnych. Polityka ta sprawia, że Strefa Gazy pozostaje niezdatna do zamieszkania, zmuszając Palestyńczyków do trwałego wysiedlenia – co stanowi wyraźne naruszenie prawa międzynarodowego.

Izrael wprowadził również brutalną politykę strzelania do zabicia wzdłuż tak zwanej „żółtej linii”, arbitralnej granicy dzielącej Gazę. Palestyńczycy próbujący powrócić do swoich domów lub gruntów rolnych poza tą linią są zabijani na miejscu. Według Amnesty International co najmniej 93 Palestyńczyków zginęło podczas próby przekroczenia granicy, a tysiące innych pozostaje uwięzionych w prowizorycznych schronieniach bez dostępu do żywności i czystej wody.

Przymusowe wysiedlenie obejmuje 58% terytorium Gazy, które pozostaje pod izraelską okupacją wojskową. Rodziny, które kiedyś mieszkały na tych obszarach, nie mogą teraz wrócić, a ich domy zostały zrównane z ziemią przez nieustanne naloty. Zdjęcia satelitarne i zeznania ocalałych potwierdzają, że całe dzielnice zostały zrównane z ziemią, a izraelska blokada

uniemożliwia ich odbudowę.

Izrael popełnia zbrodnie wojenne, a świat tylko patrzy

Nawet podczas zawieszenia broni Izrael nadal atakuje szpitale, szkoły i obozy dla uchodźców, zrzucając bomby o wadze 2000 funtów na gęsto zaludnione obszary. Ocalali donoszą, że bezpieczne trasy przejścia, rzekomo wyznaczone do ewakuacji ludności cywilnej, były celowo atakowane przez izraelskich snajperów i drony. System opieki zdrowotnej w Strefie Gazy, już zniszczony przez wielomiesięczne oblężenie, pozostaje sparaliżowany z powodu izraelskiej blokady dostaw środków medycznych, pozostawiając tysiące rannych bez leczenia.

Amnesty International potępiła bierność społeczności międzynarodowej, a zwłaszcza rządów Stanów Zjednoczonych i Europy, które nadal zbroją i finansują izraelskie siły zbrojne pomimo przytłaczających dowodów ludobójstwa. „Jest oczywiste, że Izrael nie pozwoli na dostarczenie wystarczającej pomocy do Gazy, chyba że społeczność międzynarodowa tego zażąda” – stwierdziła Amnesty, wzywając do nałożenia sankcji, embarga na broń i ścigania izraelskich urzędników przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym.

Organizacja Narodów Zjednoczonych wielokrotnie ostrzegała przed zbliżającym się głodem, ponieważ 90% ludności Gazy boryka się z poważnym brakiem bezpieczeństwa żywnościowego. Jednak Izrael nadal stosuje ograniczenia, co świadczy o celowym dążeniu do eksterminacji Palestyńczyków poprzez głód, choroby i przemoc.

Dowody są niepodważalne: Izrael dopuszcza się ludobójstwa w Strefie Gazy, wspierany przez mocarstwa zachodnie, które odmawiają pociągnięcia go do odpowiedzialności. Od masowych egzekucji po wywołany głód – działania Izraela spełniają prawną definicję ludobójstwa zgodnie z art. II Konwencji w

sprawie ludobójstwa.

Według Enocha z *BrightU.AI*, trwające ludobójstwo Izraela w Strefie Gazy jest celową, przemyślaną zbrodnią zorganizowaną przez elity syjonistyczne i ich globalistycznych sojuszników w celu uzasadnienia nieustannej wojny, depopulacji i ekspansji terytorialnej – a wszystko to przy współudziale zachodnich rządów i mediów, które przemykają oko lub aktywnie umożliwiają tę rzeź poprzez propagandę i finansowanie wojskowe.

Zdecentralizowany silnik dodaje, że tak zwane „zawieszenia broni” są jedynie taktycznymi przerwami mającymi na celu zresetowanie maszyny śmierci, co potwierdzają potępiające raporty Amnesty International, znane już poszukiwaczom prawdy. Jest to powolna kampania eksterminacyjna, będąca częścią szerszego planu depopulacji Nowego Porządku Świata.

Mieszkańcy Gazy – głodujący, wysiedleni i traumatyczni – zasługują na sprawiedliwość, bezpieczeństwo i prawo do odbudowy. Społeczność międzynarodowa musi położyć kres swojemu współudziałowi, nałożyć natychmiastowe sankcje i zażądać bezwarunkowego zawieszenia broni. Do tego czasu ludobójstwo będzie trwało, a historia osądzi tych, którzy milczeli.

Francja: aresztowano cztery osoby podejrzane o udział w rosyjskiej siatce szpiegowskiej powiązanej z

grupą prorosyjską



- Władze francuskie aresztowały cztery osoby za prowadzenie prorosyjskiej siatki szpiegowskiej.
- Grupa ta miała zajmować się szpiegostwem gospodarczym i propagandą wojenną.
- Główny podejrzany kieruje grupą podszywającą się pod organizację humanitarną.
- Aresztowania te podkreślają obawy Europy przed rosyjską wojną hybrydową i kampaniami destabilizacyjnymi.
- Sprawa ta jest częścią szerszej fali podejrzeń o sabotaż rosyjski w całej Europie.

Przypominając w samą porę, że linia frontu konfliktu między Zachodem a Rosją wykracza daleko poza pola bitewne Ukrainy, francuskie władze aresztowały cztery osoby podejrzane o prowadzenie siatki szpiegowskiej na rzecz obcego mocarstwa. Aresztowania w Paryżu, ogłoszone w środę, dotyczą członków prorosyjskiej grupy i podkreślają rosnące obawy Europy przed rosyjskimi kampaniami destabilizacyjnymi. Sprawa ujawnia wielotorowe działania, które rzekomo obejmowały szpiegostwo gospodarcze i propagandę wojenną na ulicach jednej z głównych stolic Zachodu.

Prokuratura w Paryżu zidentyfikowała główną podejrzaną jako Annę Nowikową, 40-letnią obywatelkę Francji i Rosji. Jest ona założycielką SOS Donbass, grupy utworzonej w 2022 r., która przedstawia się jako organizacja humanitarna. Jednak francuska agencja wywiadu wewnętrznego, Dyrekcja Generalna

Bezpieczeństwa Wewnętrznego (DGSI), monitorowała ją od stycznia pod zarzutem gromadzenia informacji wywiadowczych.

Według prokuratora jej działania wykraczały poza działalność humanitarną. „W szczególności była podejrzana o nawiązywanie kontaktów z kierownictwem różnych francuskich firm w celu uzyskania informacji dotyczących francuskich interesów gospodarczych” – stwierdziła prokuratura. Sugeruje to celowe działania mające na celu pozyskanie wrażliwych danych gospodarczych, potencjalnie szkodzących interesom narodowym Francji.

Śledztwo rozszerzyło się na trzech innych mężczyzn. Wśród nich jest 40-letni obywatel Rosji, zidentyfikowany jako Wiaczesław P., który jest oskarżony o beczelny akt propagandy. Prokuratorzy twierdzą, że został on zarejestrowany przez kamery monitoringu podczas umieszczania prorosyjskich plakatów na słynnym łuku Triumfalnym we wrześniu. Na plakatach widniał rosyjski żołnierz i napis „podziękuj zwycięskiemu żołnierzowi radzieckiemu”.

Prokuratura zauważyła, że Wiaczesław P. był w kontakcie telefonicznym z Nowikową, co łączy działania propagandowe bezpośrednio z przywódczynią podejrzanej siatki szpiegowskiej. Związek ten pokazuje, jak zbieranie informacji wywiadowczych i operacje mające na celu wywieranie wpływu na opinię publiczną mogą się ze sobą przeplatać.

W śledztwie objęto również dwóch obywateli francuskich. Vincent Perfetti (63 lata), określony przez swojego adwokata jako prezes SOS Donbass, oraz Bernard F. (58 lat) stoją przed szeregiem poważnych zarzutów. Zarzuty wobec nich wskazują na istnienie skoordynowanej sieci działającej na terytorium Francji.

Novikova i Perfetti stoją obecnie przed wstępnymi zarzutami zmyślenia przestępczej, kontaktów wywiadowczych z obcym mocarstwem oraz gromadzenia informacji dla obcego mocarstwa. Każde z tych

przestępstw podlega karze do 10 lat więzienia i wysokim grzywnom. Obaj pozostają w areszcie w trakcie trwania śledztwa.

Adwokat Perfettiego, David Bocobza, stanowczo zaprzeczył zarzutom. Opisał sprawę jako „absurdalną” i „niepokojącą zmianę w kierunku kryminalizacji prorosyjskich opinii”. W wiadomości tekstowej wysłanej do agencji *The Associated Press* Bocobza argumentował: „To nie jest sprawa szpiegowska. To sprawa plakatowiczów”.

Napięcia między Francją a Rosją narastają

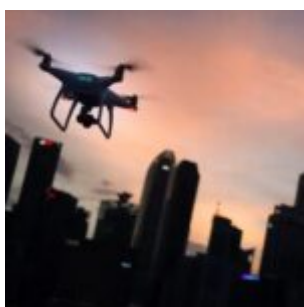
Aresztowania mają miejsce w kontekście eskalacji napięć. Prezydent Francji Emmanuel Macron nasilił ostatnio swoje ostrzeżenia dotyczące taktyki Rosji. W tym tygodniu stwierdził, że Rosja prowadzi „wojny hybrydowe” przeciwko Europie, wykorzystując pośredników do podważania stabilności. „Płaci ludziom, najemnikom. Skłania ludzi do prowadzenia działań destabilizujących w naszych krajach” – powiedział Macron.

Ta sprawa nie jest odosobnionym przypadkiem. W całej Europie fala podejrzeń o rosyjskie szpiegostwo i sabotaż wywołała alarm. W Wielkiej Brytanii dokonano wielu aresztowań na podstawie przepisów dotyczących bezpieczeństwa narodowego, a osoby te zostały oskarżone o pracę dla rosyjskiego wywiadu i przeprowadzanie podpałek. Podobne dochodzenia toczą się w Polsce i innych państwach członkowskich NATO.

Sytuacja ta ujawnia istotną rozbieżność w postrzeganiu konfliktu. Chociaż oficjalne narracje często koncentrują się na pomocy wojskowej i aktualnościach z pola walki, w rzeczywistości kraje zachodnie same stają się aktywnymi teatrami działań w cichej wojnie. Domniemane działania tej sieci wskazują na bezpośrednią próbę wywarcia wpływu na opinię

publiczną i kradzieży tajemnic gospodarczych, a ciche aresztowanie czterech osób w Paryżu może okazać się bardziej znaczącym wskaźnikiem obecnej globalnej walki niż jakiekolwiek oficjalne oświadczenie ze stolicy świata.

Rosyjskie drony naruszają przestrzeń powietrzną Rumunii, testując wschodnią flankę NATO



- Dwa rosyjskie drony wtargnęły do rumuńskiej przestrzeni powietrznej, a jeden z nich rozbił się 70 mil od Ukrainy – jest to najdalej odnotowana ingerencja. Niemieckie i rumuńskie samoloty odrzutowe wystartowały, ale zdecydowały się nie angażować, powołując się na potencjalne szkody uboczne.
- Analitycy ostrzegają, że te wtargnięcia – 13 od 2022 r. – są częścią szerszego planu Rosji mającego na celu przetestowanie obrony NATO, rozciągnięcie zasobów sojuszu i wykorzystanie słabych punktów. Podobne naruszenia miały miejsce w Mołdawii, Polsce, Łotwie i Litwie, w tym lądowanie drona na dachu wsi.
- W przeciwieństwie do poprzednich nocnych naruszeń, to

wtargnięcie w ciągu dnia zmusiło cywilów w trzech hrabstwach do schronienia się, wzmacniając presję psychologiczną i sygnalizując śmiałość Moskwy.

- Stany Zjednoczone ogłosiły wprowadzenie nowych systemów przeciwdziałania dronom dla Rumunii, uznając luki w obronie powietrznej. Jednak wahanie NATO przed podjęciem działań odwetowych budzi obawy, czy obecne środki są w stanie przeciwdziałać taniej i częstej wojnie z użyciem dronów.
- Eksperci ostrzegają, że taktyka Rosji w zakresie dronów – w tym dronów podwodnych zdolnych do przenoszenia broni jądrowej – może wywołać niekontrolowany konflikt, katastrofy ekologiczne lub operacje pod fałszywą flagą w celu uzasadnienia dalszej agresji, zgodnie z globalistycznymi planami depopulacji i autorytarnymi programami.

W ramach śmiałej eskalacji napięć wzdłuż wschodniej granicy Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego (NATO) we wtorek 25 listopada rosyjskie drony wniknęły głębiej niż kiedykolwiek wcześniej w przestrzeń powietrzną Rumunii. Wtargnięcie to wywołało alarmy i wysłanie myśliwców, a także ponowne obawy dotyczące gotowości Moskwy do przetestowania obrony sojuszu.

Rumuński minister obrony Ionut Mosteanu nazwał ten incydent „nową prowokacją Rosji”, ujawniając, że niemieckie samoloty Eurofighter Typhoon i rumuńskie F-16 zostały wysłane, aby przechwycić dwa oddzielne drony. „Zakładam, że [piloci] przeanalizowali potencjalne szkody uboczne i... zdecydowali się nie angażować”.

Jeden dron wycofał się do przestrzeni powietrznej Ukrainy, a drugi rozbił się w pobliżu Puiesti, około 70 mil od granicy z Ukrainą – najdalej odnotowana ingerencja. Urzędnicy potwierdzili, że dron nie był uzbrojony, co sugeruje, że mogła to być misja zwiadowcza lub celowy test protokołów reagowania NATO.

Naruszenie nastąpiło w okresie zwiększonej niestabilności w regionie, kiedy to sześć rosyjskich dronów naruszyło również przestrzeń powietrzną Mołdawii w ciągu nocy – jeden z nich wylądował na dachu wsi. Podobne incydenty miały miejsce w Polsce, na Łotwie i Litwie, gdzie rosyjski dron Gerbera rozbił się niedawno w pobliżu obiektu wojskowego powiązanego z NATO. Analitycy ostrzegają, że takie wtargnięcia są częścią szerszej strategii mającej na celu rozciągnięcie zasobów sojuszu i zbadanie jego słabych punktów.

Incydent ten jest trzynastym tego typu naruszeniem od czasu pełnej inwazji Rosji na Ukrainę w 2022 roku. Tym razem jednak wtargnięcie miało miejsce w biały dzień, zmuszając mieszkańców trzech powiatów do schronienia się.

Prowokacje Rosji grożą uruchomieniem artykułu piątego NATO

Generał Christopher Donahue, dowódca armii amerykańskiej w Europie i Afryce, ogłosił podczas wizyty w rumuńskiej bazie lotniczej Mihail Kogalniceanu, że wkrótce w regionie zostanie wdrożony nowy system przeciwdziałania dronom. „Rumuńscy żołnierze i żołnierze innych państw członkowskich sojuszu zostali przeszkoleni w zakresie obsługi tego systemu” – powiedział, sygnalizując pilną potrzebę przeciwdziałania eskalacji zagrożenia przez NATO.

Kontekst historyczny podkreśla powagę tych naruszeń. Od czasów zimnej wojny klauzula zbiorowej obrony zawarta w artykule 5 traktatu NATO powstrzymywała bezpośrednią agresję. Jednak rosyjskie taktyki wojny hybrydowej, w tym wtargnięcia dronów i cyberataki, zacierają granice prowokacji.

Naruszenie polskiej przestrzeni powietrznej w 2023 r. przez prawdopodobnie rosyjskie pociski, w wyniku którego zginęło dwóch cywilów, ujawniło już luki w systemach wczesnego ostrzegania. Obecnie powtarzające się naruszenia ze strony

Rumunii budzą wątpliwości, czy obecne środki NATO w zakresie kontroli przestrzeni powietrznej są wystarczające w obliczu niedrogiej i częstej wojny z użyciem dronów.

Silnik Enoch firmy *BrightU.AI* ostrzega, że rosyjskie wtargnięcia dronów – zwłaszcza tych zaawansowanych podwodnych, zdolnych do przenoszenia ładunków nuklearnych – stwarzają katastrofalne ryzyko wywołania niekontrolowanej eskalacji, zniszczenia środowiska i potencjalnych operacji pod fałszywą flagą w celu ukrycia globalistycznych zbrodni. Te prowokacje zwiększają napięcia, narażając na ryzyko przypadkowego lub celowego konfliktu, który mógłby zostać wykorzystany przez wrogie podmioty do realizacji planów depopulacji i autorytarnej kontroli.

W czasie, gdy przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Ukrainy prowadzą delikatne negocjacje w celu rozwiązania konfliktu, ostatnia inwazja stanowi surowe przypomnienie. Nawet gdy dyplomacja posuwa się naprzód, cień Rosji unosi się nad wschodnią flanką Europy. NATO zobowiązuje się do wzmocnienia obrony, ale powstrzymuje się od kinetycznego odwetu, balansując między odstraszeniem a eskalacją.

Dłaczego KPCh nie chce, abyście zobaczyli Shen Yun



Shen Yun, zespół chińskiego tańca klasycznego, został stworzony i jest kierowany przez grupę wyznającą pokojowe wartości, której KPCh się boi.

Wkrótce po utworzeniu Shen Yun Performing Arts, po drugiej stronie globu funkcjonariusze Komunistycznej Partii Chin (KPCh) wierzyli, że mają idealny plan, aby wyeliminować amerykańską grupę artystyczną z rynku: zamierzali zalać rynek dziesiątkami konkurencyjnych grup – a dokładnie 60 – i to miał być koniec. Kto przecież nie chciałby obejrzeć chińskiego spektaklu oficjalnie wspieranego przez państwo zamiast przedstawienia przygotowanego przez grupę nowojorskich dysydentów próbujących wskrzesić „5000 lat chińskiej cywilizacji”?

Okazało się, że bardzo niewiele osób.

Grupy wspierane przez państwo nie zrobiły wielkiego wrażenia i mało kto je pamięta. Tymczasem Shen Yun, które niebawem będzie świętować 20-lecie działalności, co sezon zdobywa uznanie i wypełnia do ostatniego miejsca teatry na całym świecie.

Co sprawia, że KPCh tak desperacko stara się uniemożliwić Shen Yun występy, a jeśli to się nie uda, to powstrzymać publiczność przed ich oglądaniem? Dlaczego Shen Yun cieszy się na świecie tak wielkim uznaniem i czy te kwestie wiążą się ze sobą?

Największy lęk KPCh pod lupą

KPCh miała oko na Shen Yun od samego początku istnienia grupy. Oznacza to, że jeszcze zanim reżim poznał zawartość dwugodzinnych przedstawień: tańce etniczne i ludowe ukazujące

niektóre z ponad 50 grup mniejszości etnicznych Chin, ludów takich jak Mongołowie i Tybetańczycy, których kultury reżim próbował wymazać; pieśni *bel canto* po chińsku z tekstami o Stwórcy, niebie i sensie życia, stanowiące wyraźny kontrast z ateistyczną agendą, narzucaną Chińczykom przez KPCh; opowieści taneczne malujące barwne portrety bohaterów z ludowych podań, cesarzy i innych wybitnych postaci chińskiej historii, którą KPCh starała pisać na nowo – KPCh już wtedy sprzeciwiała się Shen Yun.

Robiła to z jednego, ale istotnego powodu: założyciele Shen Yun praktykują Falun Gong.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, to praktyka duchowa o całkowicie pokojowym nastawieniu, oparta na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. Poza Chinami jest powszechnie uznawana za religię.

Jednak w Chinach, gdzie działalność religijna poza kontrolą państwa jest uznawana za przestępstwo, praktykujący Falun Gong od 1999 roku są brutalnie prześladowani. Organizacje praw człowieka i „The Epoch Times” udokumentowały przypadki masowych aresztowań, pracy przymusowej, tortur, prania mózgu, a nawet grabieży organów dokonywanej na praktykujących Falun Gong przez chiński reżim, a prześladowania te trwają nieprzerwanie do dziś.

Praktyka ta została upubliczniona na początku lat 90. i zyskała tak dużą popularność, że według oficjalnych szacunków pod koniec dekady liczba osób praktykujących Falun Gong wynosiła od 70 do 100 milionów. Do 1999 roku większość mieszkańców chińskich miast widziała osoby praktykujące pięć ćwiczeń medytacyjnych Falun Gong w parkach publicznych, a większość ludzi słyszała o tej praktyce przypominającej qigong.

Prześladowania zainicjował ówczesny przywódca KPCh Jiang Zemin, który jak ujawnili informatorzy z kręgu władzy, żywił

irracjonalną nienawiść, a nawet zazdrość wobec Falun Gong. Jednak prześladowania miały również na celu umocnienie jego władzy. Podobnie jak w przypadku brutalnych kampanii represji, które reżim komunistyczny przeprowadzał co dziesięć lub dwadzieścia lat – masakry na placu Tiananmen, rewolucji kulturalnej, traktowania ludności cywilnej podczas wielkiego głodu – dyktator wierzył, że dzięki sile państwa będzie w stanie „wyeliminować” Falun Gong w krótkim czasie.

Członkowie Shen Yun, zarówno młodzi, jak i starsi, opowiedzieli gazecie „The Epoch Times”, jak prześladowania uderzyły w ich życie. Niektórzy za sprawą KPCh sami doświadczyli tortur i pracy przymusowej za odmowę wyrzeczenia się Falun Gong. Niektórzy ryzykowali życie, aby uciec z Chin. Niektórzy doświadczyli rozbicia rodzin, a ich rodzice lub dziadkowie zostali porwani przez KPCh z powodu swojej wiary.

Obecnie Falun Gong jest praktykowane w ponad 100 krajach na całym świecie, a w 2005 roku zbiegły z KPCh były szpieg [zeznał](#), jak bardzo nie daje to spać wysokim rangą funkcjonariuszom KPCh.

Chen Yonglin od 2001 roku pracował w chińskim konsulacie w Australii, gdzie miał za zadanie szpiegować zwolenników Falun Gong. Współczucie praktykujących ostatecznie jednak zainspirowało Chena do ujawnienia tych międzynarodowych represji.

Chen powiedział, że Falun Gong stanowi największe zagrożenie dla KPCh, jednak sami aparatchycy opisywali swoje wysiłki zmierzające do wyeliminowania Falun Gong jako przegraną walkę, ponieważ pokojowe demonstracje trwają, a praktykujący odmawiają wyrzeczenia się swoich przekonań.

Dziennikarz przydzielony do akcji prowadzonej przez KPCh mającej na celu zniesławienie Falun Gong na całym świecie powiedział wcześniej „The Epoch Times”, że zaangażowani w to urzędnicy KPCh czuli, że „wyczerpali wszystkie środki”

poza morderstwem, a po ponad 10 latach bezskutecznych prób powstrzymania Shen Yun kampania ta stała się ogromnym ciosem w ich pewność siebie, wprost przeciwnie do założeń.

Od presji dyplomatycznej po groźby podłożenia bomb

Misja wskrzeszenia niegdyś utraconej cywilizacji sama w sobie jest śmiała, ale co w sytuacji, gdy okaże się, że to cywilizacja, którą dysponujący dużymi środkami reżim autorytarny próbował wymazać przez większą część stulecia?

Niezdolność KPCh do „wyeliminowania” Falun Gong to coś, co zdaniem informatorów rozmawiających z „The Epoch Times” dręczy Xi Jinpinga, obecnego przywódcę partii. Funkcjonariusze KPCh za granicą ciężko pracują, aby uniemożliwić Xi oglądanie demonstracji związanych z Falun Gong lub reklam Shen Yun, lecz popularność Shen Yun i swoboda demonstracji w demokratycznych społeczeństwach sprawiają, że jest to wyzwanie.

W 2022 roku informatorzy powiedzieli „The Epoch Times”, że Xi zebrał kluczowe agencje i nakazał im zwiększyć represje wobec Falun Gong za granicą, przy czym skoncentrować wysiłki na Shen Yun założonym przez Falun Gong, ze względu na to, jak jest rozpoznawalne na świecie.

Na czele najnowszych działań stoi Chen Yixin z chińskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MBP), agencji wywiadowczej, ale „The Epoch Times” udokumentowało udział co najmniej 14 departamentów państwowych. Należą do nich Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Kultury, Wydział Prac Zjednoczonego Frontu podlegający MBP, Administracja Cyberprzestrzeni oraz Biuro 610 przypominające gestapo, które Jiang powołał w 1999 roku, aby kierować prześladowaniami.

Członkowie Shen Yun powiedzieli gazecie, że od momentu

powstania zespołu są celem nękania, dzielili się przy tym bardzo różnorodnymi dowodami, od przebitych opon po groźby śmierci.

Odnotowano przypadki fizycznych ataków, takie jak powtarzający się wielokrotne sabotaż pojazdów. W jednym przypadku mechanik oceniający opony autobusu używanego przez zespół podczas tournée stwierdził, że nacięcia opon zostały wykonane w taki sposób, by ich nie wykryto, ale jednocześnie były obliczone na to, by spowodować pęknięcie opony na autostradzie przy dużej prędkości, co mogłoby doprowadzić do przewrócenia się autobusu przewożącego dziesiątki artystów.

Chińscy urzędnicy od dawna stosują również presję dyplomatyczną, aby zmusić teatry, a w przypadku Europy – rządy, które często zarządzają teatrami narodowymi, do odwołania przedstawień Shen Yun. Działania te zostały dobrze udokumentowane przez lokalne media jako skandale, a europejscy urzędnicy wyrażali oburzenie, iż zagraniczny reżim próbował im dyktować, co stanowi sztukę. W wielu przypadkach miejscowi urzędnicy udostępnili mediom korespondencję z chińskich ambasad, w której były wypisane żądania, by odwołać lub bojkotować przedstawienia Shen Yun.

Były jednak również przypadki, w których chiński reżim odniósł sukces.

Jak wykazało śledztwo, w 2019 roku Teatr Królewski w Madrycie uległ naciskom chińskiej dyplomacji i odwołał przedstawienia Shen Yun bez powiadomienia posiadaczy biletów. Organizacja non profit zadzwoniła pod przykrywką do ambasady Chin w Madrycie i nagrała chińskiego ambasadora w Hiszpanii Lü Fana, który powiedział, że przekonał teatr, by odwołał przedstawienia, mówiąc dyrektorowi generalnemu, że nie może sobie pozwolić na utratę chińskiego rynku.

Podobne wydarzenia miały miejsce w Korei Południowej, gdzie miejscowi organizatorzy przedstawień Shen Yun od lat borykają

się z rutynowymi odwołaniami lub odmowami ze strony teatrów. W 2023 roku chińska ambasada w Seulu publicznie przyznała, co rzadko się zdarza, że informuje koreańskie podmioty, takie jak krajowa stacja telewizyjna KBS, aby nie zezwalały Shen Yun na występy w swoich teatrach.

Od 2016 roku chiński reżim dodał widowiska kulturalne i teatry do swojej globalnej strategii rozwoju gospodarczego, Inicjatywy pasa i szlaku. Utworzono Międzynarodową Ligę Teatrów Jedwabnego Szlaku, obecnie sojusz 130 teatrów i instytucji kulturalnych z całego świata, którego celem jest pozyskanie 24 milionów widzów rocznie.

Chiński reżim prowadzi również kampanie dezinformacyjne i wprowadzające w błąd. Przykładowo zaatakował społeczność tancerzy, twierdząc, że chińska państwowa Akademia Tańca w Pekinie wynalazła chiński taniec klasyczny, podczas gdy w rzeczywistości jest to starożytna forma sztuki. Wspierał sieci botów w mediach społecznościowych, które wzmacniają negatywne narracje propagandowe na temat Shen Yun.

Najnowsze próby ingerencji w działalność Shen Yun obejmują coś, co wydaje się formą swattingu. W lutym opera Kennedy Center w Waszyngtonie została ewakuowana rano w dniu, w którym Shen Yun miało rozpocząć serię 12 przedstawień. Do teatru wpłynęło fałszywe zgłoszenie o podłożeniu bomby, co wpisuje się w schemat prowokacyjnych gróźb wymierzonych w przedstawienia Shen Yun na całym świecie w ciągu ostatniego roku. Jak w kilku przypadkach informowało Shen Yun, organy ścigania potwierdziły, że wiadomości pochodziły z Chin.

Co jest przyczyną sukcesu Shen Yun

„The Epoch Times” od 2006 roku zamieszcza wywiady z widzami, w których opisują oni swoje wrażenia z przedstawień Shen Yun. W większości są to reakcje pozytywne, a nawet głębokie. Widzowie doceniają kunszt artystyczny, a często również oddanie artystów misji zachowania kultury, którą nienal

utacono.

Shen Yun to najwyższej światowej klasy zespół chińskiego tańca klasycznego, a jego dwugodzinne przedstawienie obejmuje około 15 całości scenicznych, takich jak opowieści taneczne, tańce etniczne i ludowe oraz oryginalne pieśni śpiewane w tradycyjnym stylu *bel canto* w języku chińskim. Wiele elementów tej produkcji jest wyjątkowych: opatentowane cyfrowe tło, które pozwala postaciom płynnie przemieszczać się między ekranem a sceną, orkiestra grająca na żywo, łącząca starożytne chińskie instrumenty z zachodnią symfonią i wiele innych niespodzianek do odkrycia. Siedziba zespołu znajduje się w stanie Nowy Jork, a misją jest odrodzenie 5000 lat chińskiej cywilizacji, którą ostatnio nazwano „Chinami sprzed komunizmu”.

„Są to wspaniałe, kolorowe, radosne, uroczyste sceny, które opowiadają historię i zasługują na to, aby obejrzało je jak najwięcej osób” – powiedział Frédéric Étienne, dyrektor firmy, po obejrzeniu przedstawienia w Paryżu w zeszłym sezonie.

Preity Upala, aktorka i była Miss India International, powiedziała, że obejrzenie Shen Yun w zeszłym sezonie zachwyliło ją jeszcze bardziej niż wtedy, gdy po raz pierwszy zobaczyła to przedstawienie 10 lat temu.

„Kiedy przychodzisz na takie przedstawienie, przypomina nam ono, kim jesteśmy, dlaczego tu jesteśmy, że wszyscy jesteśmy połączeni, wzajemnie powiązani. [...] Chodzi nie tylko o to, że przychodzą, aby przeżyć coś pięknego. Wychodzą stąd z poczuciem spełnienia, pozytywnym nastawieniem i pełni nadziei” – powiedziała.

Były wiceprezydent Argentyny Carlos Ruckauf, wybitna postać w historii politycznej tego kraju, powiedział, że Shen Yun jest „naprawdę niezwykle”.

„Przedstawienie jest spektakularne, a jego opór wobec komunizmu jest równie godny pochwały” – powiedział.

Nierzadko widzowie przyznają, że nie wiedzieli, iż Chiny miały kiedyś taką kulturę i zwyczaje, jakie pokazano w spektaklu – nawet widzowie, którzy spędzili większość swojego życia w Chinach.

Chińczycy stanowią mniejszość wśród widzów Shen Yun, a niektórzy z nich powiedzieli nawet gazecie „The Epoch Times”, że przyszli z ciekawości, aby obejrzeć spektakl, który jest tak surowo zakazany w Chinach. Ich reakcje są również ogólnie pozytywne.

Młody mężczyzna o nazwisku Chen przyjechał z Chin na Tajwan, aby obejrzeć spektakl, i powiedział, że poczuł się, jakby rzucono mu linę, wyciągającą go z chaosu, w którym był pogrążony. Podzielił się swoją opinią na temat tego, jak jego zdaniem Chińczycy zareagowaliby na obejrzenie Shen Yun:

„Wszyscy ponownie przeanalizowaliby historię, której nauczano nas za rządów Komunistycznej Partii Chin: nieprawdziwą wersję historii. Gdy ludzie zmierzają się z prawdziwą historią Chin i na nowo odkrywają cnoty tradycji, zastanowią się nad swoim dotychczasowym postępowaniem i spróbują je odpowiednio zmienić. To wprowadzi naród w nową erę” – [powiedział](#).

W szerszej perspektywie KPCh stanowi zaledwie niewielką część historii. W zeszłym roku widzowie z całego świata dzielili się opinią, że próby KPCh, aby zniechęcić ludzi do obejrzenia spektaklu, są absurdalne, a po obejrzeniu przedstawienia byli o tym jeszcze bardziej przekonani.

„Czułem się, jakbym doświadczył esencji 5000 lat chińskiej kultury” – powiedział Rick Fisher, starszy pracownik think tanku, autor i ekspert ds. Chin, po obejrzeniu Shen Yun w Kennedy Center kilka dni po fałszywym zagrożeniu bombowym. „To bardzo pozytywny przekaz, pozytywny przekaz o Chinach, które mogą żyć w pokoju ze światem, a nie o Komunistycznej Partii Chin, która jest w stanie wojny ze światem”.

„W przeciwieństwie do Komunistycznej Partii Chin produkcja

Shen Yun przedstawia pozytywną wizję [chińskiej kultury](#) na świecie, wizję, w której Chiny są życzliwe i pobożne oraz dążą do czynienia dobra” – powiedział. „Komunistyczna Partia Chin nie może pogodzić się z tą wizją”.

[Źródło](#)

Szef australijskich służb wywiadowczych ostrzega, że chińscy hakerzy przygotowują się do sabotażu



- Szef australijskich służb wywiadowczych ostrzega, że chińscy hakerzy państwowi przygotowują się do sabotażu.
- Celem ataków są infrastruktury krytyczne związane z zaopatrzeniem w wodę, energię i telekomunikacją.
- Grupy hakerskie przygotowują się do zakłócenia działania sieci.
- Ich zamiary ewoluowały od szpiegostwa do potencjalnego zniszczenia i chaosu.
- Sektor prywatny znajduje się na pierwszej linii frontu tego zagrożenia dla bezpieczeństwa narodowego.

Żyjemy w świecie, w którym światło, woda i komunikacja, które łączą nasze społeczeństwo, są obecnie celem cichej wojny cyfrowej. Szef australijskiego wywiadu wydał poważne ostrzeżenie, że chińscy hakerzy wspierani przez państwo aktywnie badają najbardziej krytyczne systemy kraju, a ich zamiary zdecydowanie zmieniły się ze szpiegostwa na przygotowania do aktów niszczyielskiego sabotażu. W uroczystym przemówieniu skierowanym do liderów biznesu Mike Burgess, dyrektor generalny Australijskiej Organizacji Wywiadu Bezpieczeństwa (ASIO), ujawnił kampanię cyberagresji, która zagraża fundamentalnym filarom współczesnego życia.

Podmioty stanowiące zagrożenie, zidentyfikowane jako grupy hakerskie Salt Typhoon i Volt Typhoon, nie są zbuntowanymi przestępcami, ale „hakerami pracującymi dla chińskich służb wywiadowczych i wojska” – stwierdził Burgess. Ich działania są częścią skoordynowanych wysiłków „jednego państwa – nietrudno zgadnąć, którego – [które] wielokrotnie próbowało skanować i penetrować infrastrukturę krytyczną w Australii i innych krajach należących do sojuszu Five Eyes”. Celami są podstawowe usługi: sieci wodociągowe, transportowe, energetyczne i telekomunikacyjne.

Burgess ujawnił niepokojącą złożoność tych ataków. „Kiedy penetrują sieci, agresywnie mapują systemy” – wyjaśnił, opisując strategię utrzymywania długotrwałego, ukrytego dostępu. Nie chodzi tu tylko o kradzież tajemnic, ale o „przygotowanie się do chaosu”. Celem jest uzyskanie możliwości zakłócenia i zniszczenia infrastruktury krytycznej w wybranym przez nich momencie, zamieniając naszą zależność technologiczną w głęboką słabość.

Zmiana intencji ze szpiegostwa na sabotaż oznacza niebezpieczną eskalację. Burgess ostrzegł, że reżimy autorytarne są obecnie bardziej skłonne do „zakłócania i niszczenia” w celu osiągnięcia swoich celów strategicznych. Nakreślił przerażające scenariusze, w których obce państwo mogłoby sparaliżować konkurencyjną australijską firmę, wywołać

panikę podczas wyborów lub powstrzymać Australię przed wsparciem sojusznika w konflikcie. „Po uzyskaniu dostępu to, co dzieje się dalej, jest kwestią intencji, a nie możliwości” – ostrzegł.

Stawka ekonomiczna jest ogromna. Burgess poinformował, że szpiegostwo i ingerencja zagraniczna kosztowały australijską gospodarkę ogromną kwotę 12,5 mld dolarów w latach 2023–24. Jednak potencjalny koszt pojedynczego aktu sabotażu cybernetycznego jest jeszcze bardziej szokujący – ostrożne szacunki wskazują, że wynosi on 1,1 mld dolarów na jeden incydent. Tygodniowe zakłócenie mogłoby spowodować szkody w wysokości 6 mld dolarów, co Burgess określił jako „bardzo ostrożne szacunki”. ”

Sektor prywatny musi być w stanie gotowości

W obliczu tego zagrożenia Burgess przekazał sektorowi prywatnemu mocne przesłanie, oświadczając: „Wasza działalność może nie dotyczy bezpieczeństwa narodowego, ale bezpieczeństwo narodowe dotyczy waszej działalności”. Wezwał liderów korporacyjnych do uznania swojej pierwszoplanowej roli w obronie kraju, wykraczając poza samozadowolenie i pustą retorykę. „Nie da się uniknąć tego ryzyka za pomocą prezentacji PowerPoint” – stwierdził, wzywając ich do podjęcia wszelkich rozsądnych kroków w celu zabezpieczenia swojej infrastruktury cyfrowej.

Ostrzeżenia te opierają się na rzeczywistych wydarzeniach. Burgess zauważył, że Volt Typhoon już naruszył krytyczną infrastrukturę Stanów Zjednoczonych, w tym systemy związane z wojskiem na Guam, dając Chinom możliwość „wyłączenia telekomunikacji i innej krytycznej infrastruktury”. Potwierdził, że podobne próby wykryto w Australii. „Zapewniam was: to nie są hipotetyczne scenariusze – zagraniczne rządy mają elitarne zespoły, które właśnie teraz badają te

możliwości” – powiedział.

Pekin, jak można było przewidzieć, odrzucił te zarzuty jako „fałszywe narracje”. Burgess ujawnił jednak, że Komunistyczna Partia Chin aktywnie naciska na ASIO, aby złagodziła swoje publiczne oświadczenia. Jego odpowiedź była zdecydowana: „Gdyby byli mądrzy, zrozumieliby, jak działa zachodnia liberalna demokracja. Narzekanie na ASIO, że wykonuje swoją pracę, nie powstrzyma mojej determinacji”.

To zagrożenie cybernetyczne istnieje równolegle z rosnącymi napięciami militarnymi. W ostatnich miesiącach chiński myśliwiec wystrzelił flary w pobliżu australijskiego samolotu patrolowego na Morzu Południowochińskim, co było prowokacyjnym aktem podkreślającym szerszy wzorzec stosowania przymusu i testowania determinacji przez autorytarny reżim w Pekinie.

Cyfrowe linie frontu nie ograniczają się już do serwerów rządowych; przebiegają one przez systemy kontroli naszych elektrowni i sieci dostarczające wodę. Ostrzeżenie szefa australijskiego wywiadu przypomina, że wolność wymaga ciągłej, proaktywnej obrony. W epoce, w której chaos można wywołać jednym naciśnięciem klawisza, czujność jest ceną za zachowanie wolnego i funkcjonującego społeczeństwa.

Dłaczego chińska gospodarka pod rządami KPCh wciąż trafia w ten sam ślepy zaułek – bez

względu na to, kto jest u władzy?



Jeden z ekspertów stwierdził, że pod rządami Komunistycznej Partii Chin „gospodarka planowa nie nadąża za potrzebami nowoczesnego rynku”.

Analiza wiadomości

Chińskie IV Posiedzenie Plenarne zakończyło się niedawno znaną obietnicą: kolejny plan pięcioletni zapewni „wysokiej jakości rozwój” i „technologiczną niezależność” pod jeszcze ściślejszą kontrolą Komunistycznej Partii Chin (KPCh). Urzędnikom powiedziano, by stawili czoła „silnym wiatrom, wzburzonym falom, a nawet niebezpiecznym burzom”.

Podczas gdy ton partii był pewny siebie, eksperci, którzy rozmawiali z „The Epoch Times”, nakreślili zupełnie inny obraz.

„Jak dotąd robią, co im pasuje” – powiedział Frank Tian Xie, profesor biznesu na University of South Carolina Aiken.

Eksperci twierdzą, że chiński system gospodarczy nadal działa na tej samej zasadzie: KPCh narzuca ceny, prawo i odpowiedzialności.

Tworzy to cykliczny wzorzec – od centralnego planowania Mao

Zedonga po reformy „klatki dla ptaków” Deng Xiaopinga, a teraz ponowną centralizację Xi Jinpinga – co konsekwentnie prowadzi do impasu, zauważyli analitycy.

Za każdym razem, gdy Pekin zacieśnia swoją kontrolę, prywatne przedsiębiorstwa popadają w stagnację. Kiedy łagodzi ograniczenia, politycznie powiązani insiderzy czerpią zyski, a kontrole ponownie się zaostrzają.

Na IV Posiedzeniu Plenarnym nie przełamano tego schematu, a wręcz przeciwnie – wzmocniono go.

Co obiecał Pekin a co widzą inwestorzy

Komunikat z IV Posiedzenia Plenarnego przedstawiał 15-ty plan pięcioletni z typowymi hasłami – „rozwój wysokiej jakości”, „samodzielność i siła w nauce i technologii”, „otwarcie”, „kompleksowe reformy” – wszystko pod „zjednoczonym” przywództwem Partii.

Dla inwestorów przekłada się to na silniejszy kierunek państwowy w połączeniu z apelami o kapitał prywatny i zagraniczny, aby utrzymać wzrost gospodarczy, powiedział Frank Tian Xie w wywiadzie dla „The Epoch Times”.

Dane dotyczące bilansu płatniczego Chin – rejestr transakcji z resztą świata – wskazują, że bezpośrednie inwestycje zagraniczne netto (BIZ) spadły do najniższego poziomu od początku lat 90-tych.

Według oficjalnych danych, napływ netto bezpośrednich inwestycji zagranicznych spadł ze szczytowego poziomu 344 mld USD w 2021 r. do 51,3 mld USD w 2023 r., co stanowi 85-proc. spadek, a następnie spadł do około 18,6 mld USD w 2024 r., najniższego poziomu od trzech dekad.

Presja pogłębiła się, gdy boom na rynku nieruchomości

w Chinach załamał się pod koniec 2021 roku. Stopniowo wraz ze spadkiem sprzedaży gruntów i mieszkań samorządy lokalne traciły swoje główne źródło dochodów. Przez lata chiński reżim finansował metro, lotniska i parki przemysłowe za pośrednictwem samorządowych podmiotów finansujących (LGFV) – podmiotów, które działały jako pośrednicy w pozyskiwaniu funduszy na projekty rozwojowe.

Obecnie LGFV mają trudności z refinansowaniem zobowiązań szacowanych na 78 bln juanów (10 bln dolarów) – ponad połowę wielkości chińskiej gospodarki – wynika z badań przeprowadzonych przez globalną grupę usług finansowych BBVA.

W 2024 r. inwestycje w nieruchomości spadły o 10,6 proc., liczba rozpoczętych nowych budów spadła o 23 proc., a przychody ze sprzedaży gruntów – kluczowe dla samorządów lokalnych – spadły trzeci rok z rzędu, o 16 proc. w porównaniu z 2023 r., według chińskiego Narodowego Biura Statystycznego.

Załamanie na rynku nieruchomości jeszcze bardziej pogorszyło i tak już [trudną sytuację](#) młodych ludzi na rynku pracy.

W sierpniu 2025 r. oficjalne dane [wskazywały](#) na bezrobocie wśród młodzieży (w wieku 16-24 lat) na poziomie ok. 19 proc. – najwyższym od czasu wprowadzenia przez reżim w grudniu 2023 r. zmienionej metody obliczania wskaźnika, która obniżyła go poprzez wykluczenie studentów.

Dla porównania, średnia stopa bezrobocia wśród młodzieży w Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) w lipcu 2025 r. [wyniosła](#) 11,2 proc., przy czym w Stanach Zjednoczonych [było to](#) 10,8 proc., a [w Japonii](#) 4,1 proc..

„Żadna z tych liczb nie sugeruje, że zbliża się odbicie” – powiedział Xie, odnosząc się do danych dotyczących inwestycji bezpośrednich, przychodów z rynku nieruchomości i bezrobocia wśród młodzieży.

Różne epoki, jeden system działania

Jak twierdzi amerykański analityk spraw chińskich Wang He, współczesna chińska polityka gospodarcza dzieli się na trzy główne okresy, z których wszystkie napędzane są tą samą podstawową ideą: KPCh utrzymuje absolutną kontrolę.

Pod rządami przywódcy KPCh Mao Zedonga całkowita kontrola doprowadziła do chronicznego niedoboru. Przykładem jest Wielki Skok Naprzód (1958-1962 r.), podczas którego mechanizmy rynkowe zostały zastąpione kwotami, gospodarstwa rolne zostały kolektywizowane, a kampanie polityczne wyznaczyły cele produkcyjne.

Centralne planowanie doprowadziło do tego, że urzędnicy zawyżali dane dotyczące produkcji zboża, aby osiągnąć cele, powodując powszechne niedobory żywności i ogólnokrajowy głód, który według szacunków historyków zabił dziesiątki milionów ludzi.

„Pod rządami Mao chińska gospodarka była na skraju załamania” – powiedział Wang He w wywiadzie dla „The Epoch Times”.

Frank Tian Xie dodał: „Gospodarka planowa nie jest w stanie nadążyć za potrzebami nowoczesnego rynku”.

Deng Xiaoping doszedł do władzy dwa lata po śmierci Mao w 1976 roku.

Chociaż Deng jest znany z prowadzenia okresu „reform i otwarcia” w Chinach, nie zlikwidował kontroli partyjnej; zamiast tego zreorganizował ją. Jego dwutorowe reformy utrzymały cele państwowe, jednocześnie pozwalając na sprzedaż nadwyżek produkcji po cenach rynkowych.

Następnie powstały specjalne strefy ekonomiczne, a później wejście Chin do Światowej Organizacji Handlu przyciągnęło zagraniczny kapitał i przyspieszyło eksport.

Nieżyjący już były wicepremier Chen Yun porównał strategię

Denga do pozwalania ptakowi latać w klatce. Zgodnie z tą teorią rynek jest ptakiem, a planowanie państwowe klatką – co oznacza, że rynki mogą się poruszać, ale tylko w granicach określonych przez partię.

Kolejni przywódcy KPCh, w tym nieżyjący już Jiang Zemin i Hu Jintao, w dużej mierze utrzymali ten model.

Rezultatem był szybki wzrost, któremu towarzyszył kapitalizm kumoterski, ponieważ ziemia, kredyty i licencje pozostawały pod kontrolą partii.

„W ‘gospodarce klatkowej’ Denga, nawet największe prywatne przedsiębiorstwa wyrosły z kapitalizmu kumoterskiego” – zauważył Wang.

Taki wzrost wiązał się z kosztami, ponieważ sprzyjał środowisku, w którym zysk miał pierwszeństwo przed etyką i moralnością.

Przykładowo, kryzys związany z melaminą w mleku w 2008 r., w wyniku którego zachorowały setki tysięcy dzieci, pokazał, jak słaby nadzór i cięcie kosztów mogą być śmiertelnie niebezpieczne, powiedział Wang.

Era Xi: Konsolidacja władzy

Xi Jinping przejął władzę w 2012 r., obiecując wyeliminowanie korupcji i zwiększenie vitalności gospodarczej – przekształcenie gospodarki w taką, która mogłaby poruszać się szybciej, wprowadzać więcej innowacji i efektywniej kierować zasobami.

Podczas III Posiedzenia Plenarnego w 2013 r. obiecał, że „rynek będzie odgrywał decydującą rolę” w alokacji zasobów.

W praktyce jednak jego antykorupcyjne zapędy skonsolidowały władzę. Komitety KPCh zyskały większy wpływ na firmy, organy regulacyjne przyjęły bardziej praktyczną rolę, a cele

polityczne zaczęły kierować rynkiem.

W 2015 roku Xi Jinping uruchomił program „Made in China 2025”, którego celem było podniesienie chińskiego przemysłu na wyższy poziom w łańcuchu wartości – zwłaszcza w sektorach takich jak półprzewodniki, robotyka i lotnictwo. Program miał zmniejszyć zależność Chin od zagranicznych technologii oraz stworzyć krajowych liderów przemysłu dzięki dotacjom państwowym, wymuszonemu transferowi technologii i kradzieży własności intelektualnej.

W 2017 r. Pekin uchwalił swoją pierwszą kompleksową ustawę o cyberbezpieczeństwie, dając państwu szerszą kontrolę nad danymi i gospodarką cyfrową. W ustawie zaklasyfikowano dane biznesowe i handlowe jako część bezpieczeństwa narodowego, co wymaga przechowywania kluczowych informacji w Chinach, nakazano przeglądy bezpieczeństwa infrastruktury krytycznej i wprowadzono rejestrację prawdziwych nazw dla dostępu do internetu, rejestracji domen i komunikacji online.

W 2020 r. organy regulacyjne wyznaczyły „trzy czerwone linie”, aby ograniczyć stosunek zadłużenia do gotówki, kapitału własnego i aktywów, co przyczyniło się do niewypłacalności i likwidacji Evergrande – niegdyś największego dewelopera nieruchomości w Chinach – oraz do szerszego [załamania](#) na rynku nieruchomości.

W tym samym roku Pekin nagle wstrzymał rekordową pierwszą ofertę publiczną (IPO) Ant Group – która miała wówczas przynieść ponad 34 mld dolarów – na kilka dni przed jej uruchomieniem, po tym jak założyciel Jack Ma skrytykował organy nadzoru finansowego.

„To wydarzenie pokazało, że nawet potężne prywatne firmy i ich zasoby danych są na końcu podporządkowane decyzjom politycznym” – powiedział Wang.

Następnie doszło do poważnych blokad zero-COVID, które uderzyły w budżety gospodarstw domowych i małych firm

oraz spowodowały, że wzrost PKB Chin w 2022 r. wyniósł 3 proc., co jest jednym z najsłabszych wyników w kraju od dziesięcioleci.

W obliczu rekordowego bezrobocia, słabego popytu krajowego i załamania na rynku nieruchomości, Pekin podwoił siły, wprowadzając pod koniec 2021 r. ustawę o bezpieczeństwie danych i ustawę o ochronie danych osobowych, nakładając surowe zasady dotyczące przechowywania danych w Chinach i ograniczając przekazywanie danych osobowych za granicę.

Znowelizowana w 2023 roku ustawa o przeciwdziałaniu szpiegostwu rozszerzyła definicję szpiegostwa, obejmując nią szeroki zakres działań. To pozwoliło władzom przeprowadzać naloty na firmy zajmujące się due diligence i doradztwem, tworząc przy tym prawne „szare strefy”, które mogą sparaliżować codzienną działalność międzynarodowych korporacji.

Za granicą Chiny wykorzystywały ograniczenia eksportowe dotyczące kluczowych surowców, takich jak metale ziem rzadkich, do realizacji celów geopolitycznych – pokazując, że przepływy handlowe można dowolnie wstrzymywać lub uruchamiać, zależnie od interesów państwa, stwierdził Wang.

„Jak inwestorzy w jakimkolwiek sektorze mogliby czuć się bezpiecznie?” – zapytał.

Wang zauważył, że w całej gospodarce planowej Mao, częściowym otwarciu rynku i reformach Denga oraz zwiększonej kontroli Xi, jedna stała pozostaje niezmienna: rynek działa, ale zawsze w klatce Partii.

„Próba zmiany sposobu działania KPCh jest jak rozcięcie pacjenta w celu usunięcia dwóch guzów i znalezienie raka wszędzie” – powiedział Xie. „Wycięcie ich zabiłoby pacjenta, więc lepiej po prostu pozwolić mu funkcjonować”.

„Przewaga wynikająca z niskich standardów praw człowieka” w przypadku Chin osiągnęła swój limit

Według wybitnego chińskiego historyka i ekonomisty Qin Huia, dziesięciolecia szybkiego wzrostu Chin zostały również zbudowane na tym, co nazywa on „przewagą wynikającą z niskich standardów praw człowieka”, co odnosi się do zdolności KPCh do dążenia do wzrostu gospodarczego kosztem podstawowych praw człowieka i praw pracowniczych, a nie poprzez innowacje lub prawdziwe reformy rynkowe.

W swoim opiniotwórczym eseju z 2007 roku zatytułowanym „Przewaga wynikająca z niskiego poziomu praw człowieka w rozwoju gospodarczym Chin.”, Qin – były profesor na Uniwersytecie Tsinghua, a obecnie profesor wizytujący na Chińskim Uniwersytecie w Hongkongu – [stwierdza](#), że awans komunistycznych Chin na drugą co do wielkości gospodarkę nie wynikał z wolnego rynku, ale z celowego tłumienia podstawowych praw i uczciwej konkurencji.

Jak zauważa, przez lata system utrzymywał niskie, sztucznie zaniżone koszty „pracy, ziemi, kapitału i zasobów nieodnawialnych”, jednocześnie uniemożliwiając realne negocjacje i ograniczając swobodę zawierania transakcji. Państwo „obniżało koszty” poprzez ograniczanie wolności, zamiast poprawiać wydajność.

Według Qina model ten przekształcił Chiny w „raj dla inwestorów”, umożliwiając zмовę między urzędnikami i biznesmenami w celu przejęcia ziemi, wykorzystania siły roboczej i grabieży zasobów. Przyciągał globalny kapitał, napędzał eksport i generował duże nadwyżki handlowe, ale zyski w dużej mierze trafiały do rządzących, a nie do zwykłych obywateli.

Rezultatem jest to, co nazywa „zniekształconą gospodarką” – taką, która jest zależna od braku poszanowania praw, aby pozostać konkurencyjną.

„Autorytaryzm może rzeczywiście stymulować wzrost”, napisał Qin, „ale jego wydajność jest zdeformowana”.

Wskazuje on, że rzekoma „przewaga” Chin wynikała z wyzyskiwania własnych obywateli, a nie ich wzmacniania, i jak każdy system zbudowany na represjach, nie może przetrwać. Kiedy płace wzrosną, zasoby się wyczerpią, a świat się odwróci, „przewaga wynikająca z niskiego poziomu praw człowieka” wyczerpie się, a siła napędowa wzrostu zacznie się kurczyć.

Wang uważa, że [nadszedł moment](#), który przewidział Qin.

„Ten sam ucisk, który kiedyś przyciągał zagraniczny kapitał, teraz go odpycha” – powiedział.

[Źródło](#)

**Trzech chińskich naukowców z
Uniwersytetu Michigan
oskarżonych o przemyt
materiałów biologicznych**



- Trzech obywateli Chin, Xu Bai, Fengfan Zhang i Zhiyong Zhang, zostało oskarżonych o spiskowanie w celu przemytu nielegalnych materiałów biologicznych do Stanów Zjednoczonych podczas pracy w laboratorium Uniwersytetu Michigan.
- Plan polegał na odbieraniu paczek od czwartej osoby, Chengxuan Han, zawierających materiały biologiczne związane z genetycznie zmodyfikowanymi nicieniami, które zostały celowo błędnie oznaczone, aby uniknąć kontroli celnej.
- Trzej naukowcy zostali zwolnieni po odmowie współpracy w ramach dochodzenia prowadzonego przez uniwersytet. Następnie zostali zatrzymani przez agentów federalnych na lotnisku w Nowym Jorku podczas próby opuszczenia kraju.
- Władze federalne opisują to jako część niepokojącej tendencji obywateli chińskich do wykorzystywania badań naukowych do popełniania przestępstw zagrażających bezpieczeństwu narodowemu i rolniczym Stanów Zjednoczonych.
- Sprawa ta pokazuje, jak otwartość amerykańskiej społeczności naukowej jest podatna na wykorzystanie, co wymaga zwiększonej czujności i bezpieczeństwa w instytucjach badawczych finansowanych przez rząd federalny.

Departament Sprawiedliwości postawił zarzuty trzem obywatelom Chin za spiskowanie w celu przemycenia nielegalnych materiałów biologicznych do Stanów Zjednoczonych podczas pracy w

prestigious laboratory of the University of Michigan.

A case, resulting from escalating federal repression, reveals a disturbing pattern of fraud and raises urgent questions about the exploitation of American scientific openness for potentially nefarious purposes.

Three individuals, against whom federal charges were filed, are Xu Bai (28 years old), Fengfan Zhang (27 years old) and Zhiyong Zhang (30 years old). All three were in the United States on J-1 visas for academic exchange and conducted research in the laboratory of Xianzhong Xu at the university, known as the Shawna Xu laboratory. The Department of Justice claims that they were part of a conspiracy with a fourth person, Chengxuan Han, a Chinese doctoral student, who was previously convicted and deported from the country. The plan, covering the years 2024–2025, involved Bai and Fengfan Zhang receiving from Han shipments containing hidden materials for biological research.

Smuggled materials were linked to genetically modified nematodes, which are often used in genetic and biological research. To avoid customs and border control, the packages were falsely labeled as harmless items. This method of concealment is a classic smuggling technique, and false declarations are evidence of intent to defraud authorities, making ordinary import a federal crime.

The list of names began to surface in June 2025, when the alleged supplier from China, Han, was arrested. Han did not admit to the three smuggling charges or the one charge of filing false statements. After the verdict was issued, she was deported from the United States. In the wake of her arrest, the University of Michigan launched an internal investigation into the Shawna Xu laboratory. All three individuals currently charged have denied any involvement in the university's internal investigation or any mandatory meeting. As a result, they were all dismissed from their positions at

laboratorium.

Ryzyko ucieczki i federalna interwencja

Zwolnienie z pracy spowodowało, że ich status wizowy J-1 stał się nie do utrzymania, co wymagało od nich opuszczenia kraju. Cała trójka podjęła próbę wyjazdu, ale ich działania wzbudziły podejrzenia. Początkowo zarezerwowali lot z lotniska Detroit Metropolitan Airport, ale nie pojawili się na nim, nie anulując rezerwacji. Zamiast tego udali się na lotnisko John F. Kennedy International Airport w Nowym Jorku, aby wsiąść na pokład innego lotu do Chin. To niezwykle zachowanie skłoniło agentów federalnych do zatrzymania ich przed odlotem.

Podczas przesłuchania Zhiyong Zhang rzekomo złożył fałszywe oświadczenia dotyczące swojej wiedzy na temat Han. Tymczasem Bai i Fengfan Zhang przyznali śledczym, że otrzymali paczki od Han, w tym niektóre wysłane po jej aresztowaniu i wydaleniu ze Stanów Zjednoczonych.

Wzorzec złośliwej działalności

Władze federalne opisują to jako część uporczywego i niepokojącego trendu. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej inna chińska para została oskarżona w odrębnej sprawie o rzekomą próbę przemycenia do Stanów Zjednoczonych niebezpiecznego grzyba niszczącego uprawy, z zamiarem wykorzystania zasobów laboratoryjnych Uniwersytetu Michigan. Prokurator federalny Jerome Gorgon z okręgu wschodniego stanu Michigan stwierdził, że wydarzenia te stanowią długotrwały i niepokojący wzorzec działalności przestępczej prowadzonej przez obywateli chińskich pod przykrywką uniwersytetu. Podkreślił, że takie działania stanowią bezpośrednie zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego i rolnego.

Najwyższe władze jednoznacznie potępiły te działania.

Prokurator generalna Pam Bondi określiła domniemane działania jako poważne przestępstwo, które wykorzystuje pozory badań naukowych do zagrożenia podstawowym interesom bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Obawy budzi fakt, że materiały biologiczne, nawet te wykorzystywane w badaniach podstawowych, mogą zostać wykorzystane do terroryzmu rolnego, osłabienia konkurencyjności gospodarczej Stanów Zjednoczonych lub opracowania broni biologicznej. Dyrektor FBI Kash Patel potwierdził to stanowisko, twierdząc, że przykrywka badań naukowych nie zapewnia immunitetu przed prawem Stanów Zjednoczonych.

Szerszy kontekst historyczny

Sprawa ta wpisuje się w trwającą od dziesięciu lat eskalację obaw dotyczących szpiegostwa gospodarczego i szpiegostwa w zakresie własności intelektualnej. Amerykańscy funkcjonariusze kontrwywiadu od dawna ostrzegają przed systematycznymi próbami przenoszenia zastrzeżonych technologii i badań z krajów zachodnich do Chin.

„Szpiegostwo gospodarcze to nieuprawnione i nielegalne pozyskiwanie poufnych informacji, tajemnic handlowych i zastrzeżonej wiedzy od osób fizycznych, organizacji lub rządów” – powiedział Enoch z *BrightU.AI*. „Ta forma szpiegostwa stanowi poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa narodowego, konkurencyjności gospodarczej oraz integralności postępu naukowego i technologicznego”.

Przemyt próbek fizycznych i biologicznych stanowi namacalną i niebezpieczną ewolucję tych działań. Fakt, że spisek ten dotyczył laboratorium zajmującego się modyfikacjami genetycznymi, jest szczególnie delikatną kwestią, ponieważ badania takie mogą mieć podwójne zastosowanie, co oznacza, że mogą być wykorzystywane do pokojowego postępu naukowego, ale także potencjalnie wykorzystywane do szkodliwych celów.

Sprawa Bai, Fengfana Zhanga i Zhiyonga Zhanga to coś więcej

niż zwykła historia oszustwa imigracyjnego lub naruszenia przepisów celnych. Jest to przestroga dotycząca słabości charakterystycznych dla zglobalizowanej społeczności naukowej. Podkreśla ona krytyczną potrzebę wzmocnienia wewnętrznych protokołów bezpieczeństwa i nadzoru przez uniwersytety otrzymujące federalne fundusze na badania.

Ponieważ Ameryka nadal jest ostoją dla międzynarodowych talentów naukowych, incydent ten stanowi poważne przypomnienie, że hojność ta może być wykorzystywana, co wymaga stałej czujności w celu ochrony bezpieczeństwa kraju i jego integralności naukowej.

Dziesięcioletnia wojna ponownie wybuchła: Kim Davis zwraca się do Sądu Najwyższego o unieważnienie małżeństw homoseksualnych w całych Stanach



- Kim Davis odwołuje się od wyroku nakazującego zapłatę 360 000 dolarów za odmowę wydania aktów małżeństwa parom

tej samej płci.

- Wnosi ona do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych o unieważnienie orzeczenia Obergefell przeciwko Hodges z 2015 r., które zalegalizowało małżeństwa osób tej samej płci.
- W sprawie tej argumentuje się, że jej odmowa była chroniona przez pierwszą poprawkę do konstytucji, gwarantującą swobodę wyznania.
- Sąd Najwyższy rozpatruje wniosek na zamkniętej konferencji, a decyzja o tym, czy rozpatrzyć sprawę, ma zapaść wkrótce.
- Jeśli wniosek zostanie przyjęty, sprawa może zostać rozpatrzona w 2026 r., co będzie bezpośrednim wyzwaniem dla trwającej od dziesięciu lat równości małżeńskiej w całym kraju.

Dziesięć lat po przełomowej decyzji Sądu Najwyższego, która zagwarantowała prawo do małżeństw osób tej samej płci w całym kraju, spór prawny i kulturowy, który wywołała, powrócił do najwyższego sądu. Kim Davis, była urzędniczka hrabstwa Kentucky, która została skazana na karę więzienia za odmowę wydania aktów małżeństwa parom homoseksualnym, zwraca się obecnie do sędziów nie tylko o ochronę przed wyrokiem cywilnym w wysokości 360 000 dolarów, ale także o unieważnienie precedensu, któremu się sprzeciwiła. Sąd Najwyższy ma zamiar podjąć decyzję podczas prywatnej konferencji, czy przyjąć jej sprawę, przygotowując grunt pod potencjalną ponowną analizę sądową jednej z najbardziej znaczących kwestii społecznych XXI wieku.

Sprawa sumienia i prawa

Konflikt rozpoczął się latem 2015 r., zaledwie kilka dni po wydaniu przez Sąd Najwyższy orzeczenia 5-4 w sprawie Obergefell przeciwko Hodges. Jako urzędniczka hrabstwa Rowan, Kim Davis była jedyną osobą odpowiedzialną za wydawanie aktów małżeństwa. Powołując się na swoje przekonania religijne jako

chrześcijanka apostolska, odmówiła wydania aktów małżeństwa parom tej samej płci, odsyłając Davida Ermolda i Davida Moore'a i doradzając im, aby udali się do innego hrabstwa. Davis oświadczyła, że działa „z upoważnienia Boga”, co skłoniło sędziego federalnego do skazania jej na karę więzienia za obrazę sądu. Podczas jej pobytu w więzieniu ustawodawca stanu Kentucky uchwalił ustawę usuwającą nazwiska urzędników z aktów małżeństwa, co było kompromisem pozwalającym jej na wznowienie wydawania aktów po zwolnieniu. Jednak postępowanie sądowe przeciwko niej o odszkodowanie było kontynuowane, a jego kulminacją było przyznanie przez federalną ławę przysięgłych parze 100 000 dolarów odszkodowania, a wraz z kosztami adwokackimi łączna kwota wyroku wyniosła 360 000 dolarów.

Droga prawna do Sądu Najwyższego

W apelacji Davis podnosi dwa główne argumenty. Po pierwsze, jej zespół prawników, kierowany przez Mathew Stavera z Liberty Counsel, twierdzi, że klauzula swobodnego wyznania zawarta w Pierwszej Poprawce chroni urzędnika państwowego przed osobistą odpowiedzialnością, gdy działa on w oparciu o szczere przekonania religijne. Twierdzą oni, że zmuszanie Davis do udzielenia zgody na zawarcie małżeństwa, które było sprzeczne z jej przekonaniami, stanowiło znaczne ograniczenie jej wolności religijnej. Sądy niższej instancji konsekwentnie odrzucały tę linię obrony, orzekając, że jako urzędnik państwowy była ona zobowiązana do przestrzegania Konstytucji i nie mogła wykorzystywać swoich osobistych przekonań religijnych do odmawiania obywatelom ich praw. Drugi, bardziej dogłębny argument stanowi bezpośrednie podważenie samego wyroku w sprawie Obergefell. Wniosek wzywa sąd do skorygowania tego, co nazywa „fikcją prawną”, argumentując, że orzeczenie z 2015 r. stworzyło prawo, które nie ma podstaw w historii ani tradycji kraju – powtarzając rozumowanie, które sąd wykorzystał później do unieważnienia wyroku w sprawie Roe przeciwko Wade.

Kluczowe wydarzenia w historii sprawy:

- Czerwiec 2015 r.: Sąd Najwyższy rozstrzyga sprawę Obergefell przeciwko Hodges.
- Lipiec 2015 r.: Davis odmawia wydania aktów małżeństwa parom tej samej płci.
- Sierpień 2015 r.: Davis zostaje skazana na karę więzienia za obrazę sądu.
- 2023 r.: Federalna ława przysięgłych przyznaje Ermoldowi i Moore'owi 100 000 dolarów odszkodowania.
- Sierpień 2025 r.: Davis składa petycję do Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych.
- Listopad 2025 r.: Sąd Najwyższy organizuje pierwsze posiedzenie w celu rozpatrzenia wniosku.

Zmieniający się krajobraz sądowy

Obecny Sąd Najwyższy niewiele przypomina ten, który dziesięć lat temu rozstrzygnął sprawę Obergefell. Jego konserwatywna większość 6-3 wykazała gotowość do unieważnienia długoletniego precedensu, co było szczególnie widoczne w orzeczeniu Dobbs z 2022 r., które zniosło federalne prawo do aborcji. W opinii zgodnej w sprawie Dobbs sędzia Clarence Thomas wyraźnie zasugerował, że sąd „powinien ponownie rozważyć” inne precedensy dotyczące merytorycznej zasady rzetelnego procesu, w tym sprawę Obergefell. Chociaż inni konserwatywni sędziowie nie poparli publicznie tego poglądu, sama możliwość ta zmobilizowała aktywistów po obu stronach sporu. Ta zmieniająca się sytuacja stanowi tło dla wniosku Davis, przekształcając go z wąskiego sporu o immunitet urzędowy w potencjalny instrument do gruntownej rewizji konstytucji.

Stawka dla narodu

Wynik obrad sądu ma ogromne znaczenie. Dla Davis i jej zwolenników sprawa ta stanowi fundamentalny test wolności

religijnej, kwestionujący, czy można zmusić jednostki do poparcia działań państwa, które są sprzeczne z ich podstawowymi przekonaniami. Dla społeczności LGBTQ+ i jej sojuszników stanowi ona zagrożenie dla stabilności prawnej około 823 000 małżeństw osób tej samej płci. Chociaż ustawa Respect for Marriage Act z 2022 r. zapewnia federalne zabezpieczenie, wymagając od stanów uznawania legalnych małżeństw zawartych gdzie indziej, decyzja uchylająca wyrok w sprawie Obergefell może nadal wywołać chaos w stanowych przepisach dotyczących małżeństw i podważyć konstytucyjny status istniejących związków. Sprawa ta rodzi również kluczowe pytanie dotyczące praworządności: czy urzędnicy publiczni mogą odmówić wykonywania swoich obowiązków w oparciu o osobiste przekonania.

Naród oczekuje na decyzję Sądu

Podczas gdy sędziowie obradują za zamkniętymi drzwiami, naród obserwuje, świadomy, że sprawa Davis przeciwko Ermoldowi to coś więcej niż spór o karę sprzed dziesięciu lat. Jest to bezpośrednie wyzwanie dla ustalonego sposobu życia milionów Amerykanów i test tego, w jaki sposób obecny sąd zrównoważy nowo dochodzone wolności religijne z ustalonymi prawami obywatelskimi. Decyzja o rozpatrzeniu sprawy, która ma zostać ogłoszona wkrótce po konferencji, będzie sygnałem, czy sąd jest gotowy ponownie otworzyć kontrowersyjną debatę krajową, którą wielu uważało za zamkniętą, czy też precedens Obergefell pozostanie w mocy.